

Psychopaci kontra fakty

8 kwietnia 2015

Przez ostatnie 12 miesięcy rozgrywa się wokół nas szaleńcza wojna – to tak gwoźli przypomnienia, jeśli umknęło to waszej uwadze. Nie jest to wojna „gorąca”, lecz zakrojona na olbrzymią skalę [„zimna”] propaganda wojenna, z rodzaju tych, które zwykle są zapowiedzią podjęcia równie intensywnych działań militarnych.

Amerykańska ofensywa dezinformacyjna, skierowana przeciwko Rosji, ruszyła pełną parą nie na żarty w 2006 roku, kiedy to wskutek zatrucia polonem zmarł przeciwnik Putina – Aleksander Litwinienko. Pomimo faktu, że wcześniej jedynymi sprawcami podobnego czynu byli mordercy Jasera Arafata [prawdopodobnie agencji Mosadu], zachodnie media winnym otrucia Litwinienki błyskawicznie uznały Putina, a potem to oskarżenie usilnie podtrzymywały.

Na początku tego roku rząd brytyjski rozpoczął jawne dochodzenie w tej sprawie. Zarzuty sformułowano w oparciu o prawną argumentację a priori, tj. bez dowodów – przyjęto, że „każdy wie, że Putin jest bandytą”. W trakcie śledztwa ujawniono pewien drobny szczegół, całkowicie podważający zarzuty stawiane Putinowi, dotyczące śmierci Litwinienki, ale zachodnie media skrzętnie go pominęły.

Według brytyjskiego rządu Litwinienkę – modelowego „antyputinowskiego bojownika” – sprzątnęli dwaj agenci Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB), aplikując mu radioaktywną truciznę dodaną do resztki herbaty w imbryku (około pół filiżanki), zamówionej w londyńskim hotelu, którą go poczęstowali. Problem w tym, że z tymi dwoma umówił się spontanicznie sam Litwinienko zaledwie kilka godzin przed owym spotkaniem. A zatem, by uwierzyć, że to akurat tych dwóch rosyjskich agentów zamordowało swojego rodaka, musimy przyjąć, że przypuszczali oni, że Litwinienko zamierza poprosić ich o

spotkanie, i właśnie na taką okoliczność nosili przy sobie działkę polonu. Na dodatek, jeden z owych agentów przedstawił Litwinience swojego 8-letniego syna, a nawet kazał dzieciakowi uścisnąć mu rękę po tym, jak ten wypił już rzekomo radioaktywną herbatę. Żona Litwinienki, Marina, przekazała śledczym, że jej mąż w okresie poprzedzającym jego śmierć pracował dla MI6.

Poniekąd sławne przemówienie Putina, wygłoszone w 2007 roku na Konferencji ds. Bezpieczeństwa w Monachium, uważa się za swoisty punkt zwrotny – to rzekomo wtedy Rosja „zerwała” z Zachodem, publicznie i jednostronnie. W swych wypowiedziach Putin nawiązywał do wieloletnich skrytych i jawnych prób zdestabilizowania rosyjskiego rządu, podejmowanych przez Amerykanów i Brytyjczyków, żeby nakłonić Rosję do pogodzenia się z rzeczywistością, w której najwyższą władzę sprawują angloamerykańscy imperialiści. A Putin zamiast ugiąć się pod presją, postanowił powiedzieć kilka słów prawdy podżegaczom wojennym: „Ludzkość w swej historii z pewnością przechodziła przez okresy jednobiegunowego świata i była świadkiem dążeń do uzyskania nad nim dominacji. No ale czego w historii świata nie było? Czym jest system jednobiegunowy? Jakkolwiek by nie ubarwiać tego terminu, to i tak ostatecznie odnosi się on do jednego typu sytuacji, a mianowicie takiej, kiedy istnieje tylko jeden ośrodek władzy, siły i podejmowania decyzji. Jest to świat, w którym jest jeden pan, jeden władca. Ostatecznie prowadzi to zguby, nie tylko tych, którzy są częścią tego systemu, lecz również samego władcy, bo ów system sam wyniszcza się od środka. I z pewnością nie ma on nic wspólnego z demokracją. Gdyż, jak wiecie, demokracja to siła większości przy poszanowaniu interesów i opinii mniejszości. Tak się składa, że Rosję – tj. nas – nieustannie poucza się, czym jest demokracja. Jednakże ci, którzy nas pouczają, sami, z jakiejś przyczyny, uczyć się nie chcą. Dziś jesteśmy świadkami niemalże nieograniczonego nadużywania siły – siły militarnej – w stosunkach międzynarodowych, która pogrąża świat w otchłani niekończących się konfliktów. Obserwujemy nasilające się

lekceważenie podstawowych przepisów prawa międzynarodowego. A reguły prawa niezależnych państw zaczynają w zasadzie coraz bardziej przypominać reguły systemu legislacyjnego jedyne państwa. Tym krajem, który przekracza swoje narodowe granice na różnych frontach, są przede wszystkim Stany Zjednoczone. Widać to w ich gospodarce, polityce, kulturze i systemie edukacji, które narzuca innym krajom. Komu się to podoba? Kto jest z tego zadowolony?"

Po tym przemówieniu Rosja znalazła się na kursie kolizyjnym ze Stanami Zjednoczonymi i służalczymi zwolennikami ich ideologii w Unii Europejskiej. Kiedy Rosja podejmuje konkretne kroki w celu przywrócenia równowagi w jednobiegunowym świecie, nawiązując wielostronne stosunki ekonomiczno-polityczno-społeczne z członkami BRICS, czyli z krajami spoza imperialnego układu, Stany Zjednoczone i Unia Europejska nadal prowadzą kampanię demonizacji i destabilizacji, skierowaną przeciwko rosyjskiemu rządowi. Nasilonej antyputinowskiej kampanii medialnej towarzyszy taktyka obejmująca: finansowanie i szkolenie na terenie Rosji grup „opozycyjnych”, próby zrobienia Rosji w zestrzelenie samolotu pasażerskiego, sankcje ekonomiczno-polityczne, spekulacyjne ataki walutowe, manipulowanie rynkiem energii na szkodę Rosji (i większości innych krajów) oraz brutalne obalenie ukraińskiego rządu, by na jego miejscu posadzić bandę bojaźliwych sprzedawczyków, których zadaniem było rozpętanie wojny przeciwko etnicznym Rosjanom ze Wschodniej Ukrainie, co miało służyć wciągnięciu w konflikt zbrojny z Ukrainą Rosji i, potencjalnie, Europy.

Te (i inne) zabiegi mają na celu podżeganie do „zmiany rządu” w Rosji, by zapobiec powstaniu nowego, bardziej zrównoważonego, światowego porządku, któremu przewodziłaby, w przeważającej mierze, Rosja. Imperium angloamerykańskie zawdzięcza swoją dominującą władzę we współczesnym świecie własnym agentom, którzy przez ostatnie 100 lat (a w przypadku Wielkiej Brytanii dłużej) infiltrowali, manipulowali, obalali i korumpowali rządy innych krajów. Dodatkowo, wielokrotnie

prowadzili wojny przeciwko innym narodom i konsekwentnie łupili ich zasoby. Jako że dzięki takiej właśnie strategii powstało angloamerykańskie imperium, utrzymanie jego hegemonii nie jest możliwe bez dalszego przywłaszczania sobie bogactw (ludzkich i naturalnych), stanowiących własność innych narodów. Nie trudno dostrzec, że kroki, jakie poczynił Putin w celu stworzenia bardziej sprawiedliwego, ekonomicznego porządku, tak wpawiły w zakłopotanie agentów imperium, że zmusza ich to do sięgania po coraz bardziej ekstremalne środki, by pokrzyżować plany Rosji.

Większość geopolitycznych ekspertów z mediów alternatywnych (w tym takie czołowe postaci jak William Polk, były pracownik Departamentu Stanu za rządów Johna F. Kennedy'ego, oraz Paul Craig Roberts, były asystent ds. polityki gospodarczej Sekretarza Skarbu Stanów Zjednoczonych w administracji Ronalda Reagana), kiedy piszą lub wypowiadają się na temat kryzysu na Ukrainie, przedstawiają raczej zasadnicze przyczyny trwającego impasu i jego możliwe rozwiązania, tj. że mieszanie się w sprawy Ukrainy przez Stany i Unię jest postrzegane przez Rosję, co zrozumiałe, jako bezpośredni atak na jej interesy, że Stany nigdy nie pozwoliłyby sobie na podobne traktowanie ze strony Rosji (na przykład, na sponsorowany przez Rosję zamach stanu w Meksyku, a następnie utworzenie tam rządu przeciwnego polityce amerykańskiej) albo że Stany i NATO powinny się wycofać z Ukrainy, by uniknąć ryzyka wplątania świata w wojnę nuklearną.

William Polk niedawno napisał: „Musimy uznać, że Ukraina nie jest częścią naszej strefy wpływu lub dominacji. Nie leży ona ani na półkuli północnej, ani na Północnym Atlantyku. Obecność Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego – NATO – w okolicach Morza Czarnego to oksymoron. Morze Czarne stanowi część obszaru, który Rosja nazywa „bliską zagranicą” [...]. Istnieje, rzecz jasna, zagrożenie, że wskutek wewnętrznych przyczyn politycznych – a w szczególności z powodu usilnego ponagłania ze strony neokonserwatystów i innych zwolenników

rozwiązań siłowych – być może nie pogodzimy się z tym geostrategicznym faktem. A wówczas konflikt, i wszystkie potworności, jakie ze sobą niesie, byłby praktycznie nieunikniony”.

Polk nawiązuje do tego, co objaśniłem już powyżej, a mianowicie, że utrzymanie globalnej hegemonii przez Stany Zjednoczone wymaga tego, by amerykańskie „jastrzębie” ignorowały fakty. „Wewnętrzne przyczyny polityczne” odnoszą się do konieczności trwania przez Stany przy tym, co robiły do tej pory. Po pierwsze, bieżące krajowe zapotrzebowanie na energię wymusza potrzebę poszukiwania przez Stany zasobów ropy naftowej za granicą. A jest to tylko jeden z czynników. Wojna imperialna i grabież są spoiwem utrzymującym przy życiu amerykańską gospodarkę, której cechą charakterystyczną jest ogromna przepaść pomiędzy bogatymi i biednymi oraz nierównowaga między wysokością długu i kredytu. Każdy rozważny analityk widzi, że Stany Zjednoczone pilnie potrzebują radykalnej restrukturyzacji i solidnego zarządcy.

Zwykły dysonans poznawczy, jakiego doświadczają amerykańscy decydenci, to nie wszystko. Jest jeszcze jeden problem. Szacuje się, że psychopaci stanowią około 2-6% światowej populacji, przy czym nie są oni rozsiani równomiernie po całym globie.

Linda Mealey, z Departamentu Psychologii z Kolegium Św. Benedykta w St. Joseph, w Minnesocie, w publikacji pt. „Socjobiologia socjopatii: zintegrowany model ewolucyjny”, poruszyła temat narastania liczby psychopatów w kulturze amerykańskiej, sugerując, że w społeczeństwie opartym na konkurencji – na przykład w kapitalizmie – psychopatia jest zjawiskiem adaptacyjnym, a zatem prawdopodobnie przybywa w nim psychopatów.

Mealey napisała: „Do tej pory uważałam, że niektóre jednostki zdają się posiadać genotyp, który predysponuje do [psychopatii]. [Psychopaci] pojawiają się zawsze, w każdej

kulturze, bez względu na uwarunkowania społeczno-kulturowe [...]. Duch rywalizacji zwiększa skłonność do sięgania po antyspołeczne i machiaweliczne strategie, potrafi też ograniczać zachowania prospołeczne. Niektóre kultury bardziej niż inne sprzyjają współzawodnictwu. Rozbieżności w wartościach społecznych zróżnicowane są zarówno pod względem rozważanego czasu, jak i konkretnej kultury [...]. W obydwu tych wymiarach wysokiemu poziomowi współzawodnictwa towarzyszą podwyższone wskaźniki przestępczości i machiawelizmu. Ograniczenie zachowań prospołecznych i wzrost zachowań antyspołecznych wiąże się również z występowaniem wysokiej gęstości zaludnienia – czynnika, który pośrednio sprzyja rywalizowaniu”.

Wniosek z tego taki, że „amerykański sposób życia” zoptymalizował zdolność przetrwania psychopatów, co skutkowało tym, że owa adaptacyjna „strategia życiowa”, która okazała się niezwykle skuteczna w społeczeństwie amerykańskim, rozprzestrzeniła się wśród populacji w sensie ściśle genetycznym. Co więcej, w społeczeństwie, które adaptuje się do środowiska psychopatii, liczne jednostki, które nie są genetycznymi psychopatami, przystosowują się w podobny sposób i w efekcie zachowują się niczym „faktyczni” psychopaci, czyli stają się „wtórnymi socjopatami”.

Kapitalizm nie jest systemem psychopatycznym per se. Jest raczej tak, że kiedy czynniki sprzyjające osiągnięciu przez kapitalizm sukcesu – przedsiębiorczość, innowacyjność, ciężka praca, długookresowa wizja i „duch wynalazczości” – zostają wypaczone i przekierowane na zaspokajanie (aczkolwiek nigdy w pełni nie zaspokajając) czystej żądzy, wówczas wiadomo, że w społeczeństwie zakorzenili się psychopaci. Andrzej Łobaczewski w książce pt. „Ponerologia polityczna” określa ten proces mianem „poneryzacji”. Ludzie i zwierzęta mogą zostać zainfekowani przez pasożyty, które zawładają ich umysłami i sprawiają, że zaczynają zachowywać się w sposób całkowicie autodestrukcyjny. Podobnie rzecz się ma z „izmami”

(ideologiami) i organizacjami (aż do wysokiego szczebla, w tym rządami państw), które z czasem przekształcają się, maskując swoją psychopatyczną działalność (a propos, Andrzej Łobaczewski był polskim psychologiem, członkiem potajemnej sieci naukowców, badających zjawisko poneryzacji i psychopatii w czasach komunizmu we wschodniej Europie od początku do połowy XX wieku).

Zakładając, że centra władzy, wpływu, korupcji i chciwości przyciągają jednostki psychopatyczne określonego „kalibru”, możemy przypuszczać, że w rządzie amerykańskim mamy prawdopodobnie do czynienia z ich nadreprezentacją (gęsto zaludnione ośrodki, rywalizacja i antyspołeczne zachowania = praca w rządzie).

Wyniki większości badań akademickich są zgodne co do tego, że psychopaci nie potrafią myśleć strategicznie, nie umieją przewidywać, brakuje im zwłaszcza umiejętności wyobrażenia sobie potencjalnych konsekwencji podejmowanych przez nich działań. Dostrzegają wyłącznie to, co chcą widzieć, a to, czego pragną, bazuje na ich prymitywnym, nieświadomym dążeniu do dominacji i destrukcji. Dla psychopatów reguły i fakty to irytujące szczegóły, które ustawicznie starają się oni pomijać lub odrzucać. Psychopaci posiadają nadmierną chęć narzucania innymi zasad postępowania, ale nawet przez moment nie pomyślą, że oni również powinni się do nich stosować.

„Pospolity”, czy też „mało znaczący” psychopata jest zazwyczaj wielokrotnie aresztowany i ostatecznie trafia do więzienia, z czego jednak niewiele wynosi; zwykle uczy się tylko tego, jak uniknąć kolejnych zatrzymań, lecz niejednokrotnie to również zawodzi. Pośrednie dowody sugerują, że niektórzy psychopaci – można określić ich mianem „ambitnych” – są jednak w stanie pojąć, że ich skłonności nie są akceptowalne w normalnym społeczeństwie (przy czym nie mogą zrozumieć, dlaczego tak się dzieje). Zaczynają rozumieć, że obowiązujące reguły postępowania są dla nich zagrożeniem oraz że ustawienie się w pozycji ponad „normalnym” społeczeństwem, gdzie istnieją inne

zasady (lub gdy sami je ustanowią) jest dla nich najlepszym sposobem na bezproblemowe uzewnętrznianie ich władczych i destruktywnych popędów, bez ponoszenia jakichkolwiek negatywnych konsekwencji. Pozycja władzy i wpływu w jednolitej, monstrialnie skorumpowanej organizacji, jaką jest amerykański rząd, jest wobec tego idealnym miejscem dla psychopaty, gdzie czuje się on jak ryba w wodzie. Kiedy znajdzie się już na szczycie i poczuje (rzeczywistą) bezkarność, ponownie zacznie ignorować fakty i reguły; z całą pewnością zbagatelizuje też pokłosie podejmowanych przez siebie działań, siejących spustoszenie w społeczeństwie.

Powróćmy do cytatu z Williama Polka – „z wewnętrznych politycznych przyczyn – a w szczególności z powodu usilnego ponagłania ze strony neokonserwatystów i innych zwolenników rozwiązań siłowych – być może nie pogodzimy się z tym geostrategicznym faktem, że Ukraina nie należy do naszej strefy wpływu i dominacji”. To stwierdzenie jest jak najbardziej prawdziwe, tyle tylko, że z punktu widzenia psychopatów w amerykańskim rządzie (i nie tylko), którzy zarządzają polityką Stanów Zjednoczonych wobec Rosji, „wewnętrzne polityczne przyczyny” mają niewiele wspólnego z brakiem akceptacji przez nich istniejących faktów. Dla psychopatów, na poziomie ich prymitywnych instynktów, chodzi w istocie o fakty per se, o to, że są, gdyż stoją w sprzeczności z ich dążeniami. A jak już wspomniałem, pragną oni dominacji, a jeśli to konieczne – będą siali w tym celu spustoszenie. Głównym problemem, przed którym obecnie stanęła ludzkość, jest władza i wpływ psychopatów, połączone z ich unikatową umiejętnością totalnego ignorowania faktów i „tworzenia” w ich miejsce własnych. To solipsyzm [istnieję tylko ja, reszta to wytwór mojego umysłu] z głębokim narcystycznym skrzywieniem. To chciwość i potrzeba kontroli jako cel sam w sobie, a nie dla jakiegoś choćby z grubsza szlachetnego celu, na co wskazywałyby górnołotna narracja i szereg uzasadnień, używanych w celu skołowania normalnego człowieka, by przyklasnął psychopatycznej agendzie.

Oto prawdziwe oblicze sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Myśl, że nasi „przywódcy” to bezwzględni drapieżnicy, którzy wyłącznie z własnych, egoistycznych pobudek dążą do uzyskania globalnej dominacji i kontroli, jest dla przeciętnej osoby niemalże nie do przyjęcia, gdyż jest z gruntu nieludzka, obca. To z tej przyczyny masy ludzkie łykają z ręcznej (lecz bezdennie naiwnej) kłamstwa, że – przykładowo – „Putin jest bandytą”, a rząd amerykański usiłuje zapewnić wszystkim „wolność i demokrację”.

Autorstwo: Joe Quinn

Źródło oryginalne: Sott.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA